

# Michał Nawrot

---

## Strategia Dionizjusza Starszego w latach 405–396 p.n.e. a zarzuty stawiane mu w „Bibliotece historycznej” Diodora Sycylijskiego

---

Studia Europaea Gnesnensia 5, 9-32

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Michał Nawrot**  
(Kalisz)

**STRATEGIA DIONIZJUSZA STARSZEGO W LATACH 405–396 P.N.E.  
A ZARZUTY STAWIANE MU W „BIBLIOTECE HISTORYCZNEJ”  
DIODORA SYCYLIJSKIEGO**

**Abstract**

According to some ancient authors (the creator of speech of Theodoros, Plato, Diodor, and probably also Timaios) the Syracuse tyrant Dionysius the Older instigated wars to obtain justification for the power he exercised over the army. The aim of this article is to determine to what extent these accusation were true, which is achieved by means of an analysis of the accounts concerning the events (quoted chiefly in Theodoros's speech), which allegedly were to attest to tyrant's guilt.

**Key words**

Dionysius I, Syracuse, Diodor of Sicily, Carthage

Choć w świecie starożytnym Dionizjusz Starszy, władający Syrakuzami w latach 405–367 p.n.e., był znany przede wszystkim jako archetypowy tyran, którego rządy były ciężarem dla obywateli jego własnej *polis*, pamiętano także o licznych prowadzonych przez niego wojnach. Z jednej strony był postrzegany jako obrońca świata greckiego przed Kartagińczykami, z drugiej — jako jego niszczyciel, gdyż budując swoje imperium, nie wahał się atakować helleńskich miast, o ile choć trochę przybliżało go to do ostatecznego sukcesu<sup>1</sup>. Odpowiedź na pytanie, dlaczego dany władca prowadził długotrwałe wojny, wyczerpujące jego własną domenę, zazwyczaj wymaga analizy dużej ilości czynników politycznych, społeczno-gospodarczych i innych, co i tak często nie daje zadowalającej odpowiedzi. Już w antyku zrodziło się jednak przekonanie, że główną motywacją tyrana było wzmocnienie jego władzy w samych Syrakuzach. Taką tezę znajdziemy zarówno u Platona, jak i w dziele Diodora Sycylijskiego. O ile w przypadku ateńskiego filozofa możemy zakładać, że było to jego osobiste zdanie (lub ewentualnie związane z nim środowiska akademickiego), o tyle pogląd zawarty w pracy historyka z Agyrium mógł być odbiciem opinii powszechnej wśród ówczesnej warstwy wykształconej.

Platon w „Państwie” zawarł rozważania na temat tyranii jako ustroju. Opisu-  
jąc mechanizmy zdobywania i sprawowania władzy przez tyranów, nie wymienia konkretnych postaci. Jego modelowy despota posiada więc cechy zarówno jedynowładcy, który opiera swe rządy na sprzyjaniu społeczno-ekonomicznym aspiracjom *demosu* (typowego dla okresu archaicznego), jak i kogoś, kto przejął władzę w celu walki z przeciwnikiem zewnętrznym. Drugiego przypadku dotyczy fragment: „A w stosunku do nieprzyjaciół zewnętrznych, to, uważam, że chociaż się z jednymi pogodzi, a drugich pokona i zacznie się z nimi pokój, on przede wszystkim zawsze jakieś wojny wszczyna, aby lud potrzebował wodza [...] A jeśli by, sądzę, niektórych miał w podejrzeniu, że marzą o wolności i nie pozwolą mu rządzić, tych by się mógł pozbyć, zachowując pozory, boby ich mógł wydać nieprzyjaciołom. Z tych wszystkich powodów, czy dyktator nie musi zawsze zmierzać do wojny?”<sup>2</sup>.

Oczywiście nie możemy z całą pewnością zakładać, że opis ten został za-  
inspirowany działaniami Dionizjusza, jednak fakt, że Platon miał okazję oso-

<sup>1</sup> E. Frolov zwracał uwagę, że starożytni Grecy autorzy opisywali panowanie, a szczególnie podboje Dionizjusza, z punktu widzenia *polis* (E. Frolov, *The Arche of Dionysius*, VDI, 147, 1 (1979), s. 52). Nie potrafili zrozumieć, że zajmowanie ośrodków helleńskich na Sycylii przez Dionizjusza było krokiem na drodze do wyparcia Kartagińczyków z wyspy.

<sup>2</sup> Plat., *Polit.* 566, tłum. W. Witwicki.

biście poznać realia panujące w Syrakuzach za jego rządów oraz pejoratywny wydźwięk tekstu skłaniają do przyjęcia takiego założenia.

Opinię zgodną z argumentacją Platona znajdziemy w mowie, wygłoszonej rzekomo przez syrakuzkańskiego opozycjonistę Theodorosa około 395 r. p.n.e., zamieszczonej przez Diodora Sycylijskiego w jego „Bibliotece historycznej”. Tekst ten wydaje się być typowym popisem oratorskim, którego autor, wzorem Tukidydesa, chciał oddać ducha realnego wystąpienia lub przynajmniej zasugerować, co dana postać historyczna powinna powiedzieć w danej chwili<sup>3</sup>.

Theodoros miał twierdzić, iż Dionizjusz wiedział, że gdyby zagrożenie ze strony Kartagińczyków zostało ostatecznie zażegnane, Syrakuzanie zaczęliby domagać się wolności, w czym mogłoby im pomóc posiadanie broni, udostępnionej im na czas wojny<sup>4</sup>.

Następnie mówca przytacza konkretne wydarzenia, które miałyby rzekomo potwierdzać postawioną przez niego tezę:

1. zdradzenie przez Dionizjusza Geli i Kamariny podczas pierwszej wojny z Kartaginą;
2. wyrażenie zgody (w traktacie pokojowym) na wydanie większości miast greckich na Sycylii Kartagińczykom;
3. atak na Naksos i Katanę, sprzedaż ich mieszkańców w niewolę, zrównanie Naksos z ziemią, nadanie terytorium Katany Kampanom jako miejsca do zasiedlenia;
4. rozpoczynanie przez tyrana nowej wojny z Kartaginą w sytuacji, gdy obywatele podległych mu miast szykowali się do buntu przeciw jego panowaniu;

---

<sup>3</sup> Mowa Theodorosa wzbudzała wśród współczesnych historyków wiele kontrowersji. E.A. Freeman był zdania, że jest ona tylko produktem ćwiczeń retorycznych, w przeciwieństwie do podobnych tekstów zamieszczonych przez Tukidydesa w „Wojnie peloponeskiej”, których treść miała być echem rzeczywistych wystąpień (E.A. Freeman, *The History of Sicily*, Oxford 1894, s. 129). Do dziś nie wiemy, kto był rzeczywistym autorem omawianego tekstu. K.F. Stroheker przyjmuje, że został sporządzony przez Timajosa (K.F. Stroheker, *Dionysios I. Gestalt und Geschichte des Tyrannen von Syrakus*, Wiesbaden 1958, s. 77). B. Caven podzielał opinię E.A. Freemana. Zwracał jednak uwagę, że twórcą wystąpienia Theodorosa mógł być sam Diodor (B. Caven, *Dionysios I War-Lord of Sicily*, New Haven, Londyn 1990, s. 116). Wszelako ta ostatnia opcja wydaje mi się najmniej prawdopodobna, ponieważ opisy niektórych wydarzeń w mowie różnią się w szczegółach od analogicznych relacji w innych partiach dzieła Diodora, o czym wspominał niżej.

<sup>4</sup> D. S. XIV 68.

5. niewykorzystanie nadarżającej się okazji do pokonania Kartagińczyków pod Panormos, gdy schodzili na ląd po przebytych sztormie;
6. rezygnacja z walki w obronie Messany przed Punijczykami;
7. zaniechanie stoczenia bitwy z flotą kartagińską, która, zdaniem autora, ewidentnie zakończyłaby się zwycięstwem Greków.

Sądzę, że do faktów wymienionych przez Theodorosa można dodać jeszcze pozwolenie Punijczykom na łatwe odbicie Motye, po tym, jak Syrakuzanie z trudem je zdobyli.

Pisarze antyczni, formułując zarzuty przeciw Dionizjuszowi, zapominali o sytuacji politycznej na Sycylii i w południowej Italii w czasie jego panowania, a to ona mogła najbardziej skłaniać tyrana do toczenia niekończącej się wojny z Kartaginą. Istnienie jednego, potężnego wroga wymuszało solidarność między Syrakuzami, innymi *polis* Wielkiej Grecji i częścią barbarzyńskich plemion sycylijskich. Takie uwarunkowanie stawiało Dionizjusza, jako władcę najsilniejszego z tych podmiotów, na pozycji ich naturalnego przywódcy. Możemy to dostrzec już wkrótce po przejściu przez niego władzy, kiedy *polis* sycylijskie i italskie zgodziły się na objęcie przez niego dowództwa nad całością wojsk sprzymierzonych podczas kampanii 405 r. p.n.e. Istnienie jednego (nawet dość luźnego, jak było w tym przypadku) bloku *polis* i grup plemiennych dodatkowo ograniczało celowość tworzenia mniejszych przymierzy w jego obrębie. To czyniło Dionizjusza hegemonem pośród wielu małych, liczących na jego wsparcie jednostek politycznych. Na tej podstawie nie można jednak twierdzić, że Dionizjusz planował toczyć wojnę z Kartagińczykami w nieskończoność. Zasadność zarzutów stawianych tyranowi można ocenić jedynie na podstawie analizy wydarzeń wyszczególnionych wyżej.

Jedynym wartościowym i zarazem obszernym przekazem, który pozwala stwierdzić, czy te oskarżenia były słuszne, jest „Biblioteka” Diodora. Głównym problemem przy ocenie poszczególnych kontrowersyjnych decyzji tyrana opisanych w tym dziele jest to, że zostały one już poddane interpretacji przez samego autora, niejako podstawione pod gotową tezę, co utrudnia oddzielenie prawdy historycznej od tendencyjnych domysłów antycznego historyka. Zarówno bowiem Diodor, jak i Timajos, z którego pracy pod tytułem „Sikelika” korzystał dziejopis z Agyrium<sup>5</sup>, byli negatywnie ustosunkowani względem syrakuzńskiego

---

<sup>5</sup> O przesłankach świadczących o wykorzystaniu przez Diodora pracy Timajosa pisał między innymi L. Pearson, Ephorus and Timaeus: Laqueur's Thesis Rejected, *Historia*, 33, 1984, s. 1–20.

władcy. Z drugiej jednak strony w „Bibliotece historycznej” znajdują się również fragmenty „Peri Dionysiu” autorstwa Filistosa, wieloletniego stronnika tyrana, który najprawdopodobniej przedstawiał jego panowanie w stosunkowo jasnych barwach.

Do wydarzeń, które mogą rzucać cień podejrzeń na Dionizjusza, nieprzypadkowo dodałem odbicie przez Kartagińczyków Motye, wkrótce po zdobyciu tego miasta przez Sycylijczyków (około 397 r. p.n.e.). W historiografii utarło się je uważać za ważny punkt w kartagińskim systemie obrony na zachodzie Sycylii<sup>6</sup>. Wpływ na to miała między innymi właśnie relacja na temat oblężenia i zajęcia go przez armię tyrana. Jest ona długa, obfituje w wiele szczegółów, poczynawszy od opisu miasta, jego lokalizacji, przez ukazanie kolejnych faz zdobywania, aż do relacji z jego ostatecznego upadku<sup>7</sup>. Ze względu na to uznaje się ten fakt za jeden z najistotniejszych w ówczesnej wojnie. Dlatego też współcześni historycy zadają pytanie, czemu Dionizjusz pozwolił na utratę tak ważnego punktu oporu. Już Edward Augustus Freeman przypominał, że istnienie posiadłości kartagińskich na zachodnich krańcach Sycylii ułatwiała tyranowi trzymanie w szachu innych przeciwników na tej wyspie. Zwracał jednak uwagę, że władca Syrakuz mógł po prostu mieć kłopoty z zatrzymaniem na stałe miast tak odległych od jego ojczystej *polis*, która wraz z terenami podległymi stanowiła podstawę jego siły. To miało go skłonić do przeniesienia dalszych walk na inny teren<sup>8</sup>. Wspomina o tym Diodor, podkreślając również problemy z aprowizacją, jakie dotknęły armię Dionizjusza<sup>9</sup> (operowanie na terytorium wroga wiązało się zapewne z możliwością odcięcia przez niego dostaw żywności; na morzu królowała wówczas flota kartagińska). Osadzenie w Motye załogi składającej się głównie ze sprzymierzonych Sykulów również potwierdza pogląd Freemana. Ci barbarzyńcy stanowili raczej mało wartościowy element armii Dionizjusza, nie mógł on być także pewien ich lojalności w krytycznej sytuacji<sup>10</sup>. Widać więc, że walka z wrogiem i dewastacja jego terytorium były dla tyrana ważniejsze niż utrzymywanie zdobytych przyczółków. Oddanie miasta Sykulom może też

<sup>6</sup> E.A. Freeman, op. cit., s. 65; B. Caven, op. cit., s. 100.

<sup>7</sup> D. S. XIV 48–53.

<sup>8</sup> E.A. Freeman, op. cit., s. 90.

<sup>9</sup> D. S. XIV 45.

<sup>10</sup> Według Diodora Dionizjusz wyznaczył także część floty (120 okrętów) pod wodzą Lepitinesa do przeciwdziałania ewentualnemu desantowi kartagińskiemu. Można przypuszczać, że stacjonowała ona w pobliżu Motye, co bardziej wynikało z jego strategicznego położenia blisko zachodniego cypla Sycylii niż z planów obrony za wszelką cenę samego miasta.

sugerować, że tyran nie planował wcielić podbitego terytorium do swego państwa, a jedynie ewentualnie rozszerzyć tę część syrakuząńskiej strefy wpływów, którą zamieszkiwały podległe plemiona barbarzyńskie.

Po co zatem Dionizjusz podejmował tak wielki wysiłek w celu zdobycia miasta, którego późniejszej obronie nie planował poświęcać wiele uwagi? Myślę, że w tym wypadku opis wydarzeń podany przez Diodora nie odzwierciedla ich realnego znaczenia. Ze względu na szczegółowość narracji można stwierdzić z niemal stuprocentową pewnością, że jej autorem jest Filistos. Przypuszczalnie historyk był uczestnikiem tej wyprawy lub przynajmniej posiadał z pierwszej ręki informacje na jej temat. Co ciekawe, autor skupia się głównie na gloryfikowaniu męskiej postawy obleganych. Podkreślając waleczność nieprzyjaciela, pośrednio wysławia jednak Dionizjusza, który był w stanie pokonać tak wytrwałego przeciwnika<sup>11</sup>. Można więc przyjąć, że wskazane cechy opisu oblężenia miasta miały na celu uczynić z niego wydarzenie epickie, którego głównym bohaterem miał być oczywiście syrakuząński tyran. Patos bijący z przekazu przesłania jednak w pewnym stopniu fakt, że walory obronne miasta okazały się mizerne. Co prawda Motye znajdowało się na wyspie. Należało więc wybudować wał ziemny łączący ją ze stałym lądem. Kiedy jednak tarany, wieże oblężnicze i katapulty syrakuząńskie zostały użyte na dogodnych pozycjach, mury obronne miasta zostały pokonane bardzo szybko.

Dzięki wykopaliskom archeologicznym przeprowadzonym na początku XX wieku, których wyniki zostały szczegółowo przedstawione w pracy Josepha Whitakera na temat Motye, możemy w przybliżeniu określić ich wymiary. Okazuje się, że Kartagińczycy nie podejmowali zbyt zaawansowanych prób modernizacji fortyfikacji Motye. Wzmacniali jedynie dawny, przestarzały system obronny. Pierwotnie stanowił go mur o grubości 2–3 metrów. Później, w trudnym do określenia czasie, został zbudowany drugi odcinek o grubości około 1,5 metra, położony w odległości 2–2,5 metra od pierwszego. Przestrzeń między nimi przypuszczalnie była wypełniana materiałem kamiennym lub ziemnym, co łącznie dawało mur obronny o średniej grubości około 6 metrów<sup>12</sup>. Nie można go więc nazwać wąskim. Ze względu na taką konstrukcję nowszy odcinek był dostosowany wysokością do starszego, dlatego też nie była ona zbyt imponująca i wynosiła prawdopodobnie 8–9 metrów.

---

<sup>11</sup> Jest to działanie analogiczne do zawyżania liczby wojsk przeciwnika, co na przykład czynił Efor, by podkreślić *tytaniczność* zwycięstw Dionizjusza.

<sup>12</sup>J.I.S. Whitaker, *Motya. A Phoenician Colony in Sicily*, London 1921, s. 148.



Motye mogło być ostoją kartagińskiego panowania w tej części Sycylii w V wieku p.n.e. W konfrontacji z nowoczesnymi machinami wojennymi Dionizjusza jego mury okazały się jednak niewystarczające. Początek IV w. p.n.e. przyniósł spore zmiany w greckiej sztuce oblężniczej, co z kolei wymuszało zmiany w konstrukcji fortyfikacji. Zrozumieli to również Kartagińczycy, którzy po pokonaniu sykulskiej załogi miasta opuścili je, pozwalając, by popadło w ruinę. Tuż obok, na najbardziej wysuniętym na zachód krańcu Sycylii, rozpoczęli za to budowę Lilybajon, ufortyfikowanego miasta, które miało spełniać funkcję podobną, jak dawniej Motye<sup>13</sup>.

Przekaz na temat oblężenia i zdobycia kartagińskiego miasta, ze względu na swoją szczegółowość, zdecydowanie kontrastuje z opisem zdarzeń, które nastąpiły przed walką o Motye oraz po niej. Zostały one ledwie zaznaczone, tak jakby narrator uważał je za zupełnie nieistotne. W tym przypadku jednak należy brać pod uwagę inne czynniki. Diodor pisze, że po przybyciu tyrana do zachodniej Sycylii Kartaginie pozostało (oprócz Motye) wiernych pięć miast: Halikyai, Solus, Egesta, Panormos i Entella<sup>14</sup>. Dionizjusz przystąpił do sukcesywnej dewastacji otaczających je obszarów, by wkrótce rozpocząć oblężenie Egesty i Entelli, do czego miał wykorzystać dość dużą część sił, które posiadał. Dziejopis nie podaje jednak, jaki był wynik tych działań. Dowiadujemy się jedynie, że w oblężeniu Motye brała udział całość armii tyrana<sup>15</sup>. Później jednak, już po zdobyciu miasta, wydaje on Leptinesowi rozkaz rozpoczęcia oblężenia dwóch wspomnianych ośrodków. Z tekstu wyraźnie wynika, że pierwsze oblężenie Egesty i Entelli zakończyło się niepowodzeniem, autor unika jednak stwierdzenia tego wprost. To kolejny dowód na to, że był nim Filistos. Stosując lakoniczną i miejscami enigmatyczną narrację, historyk bagatelizuje porażki tyrana, prawdopodobnie nie dopuszczając się jednak kłamstwa. Niewiele również wiemy o losie armii Leptinesa, która prowadziła drugie oblężenie Egesty. Diodor pisze tylko, że Dionizjusz wraz z końcem letniej kampanii powrócił do Syrakuz, a na Zachód Sycylii wyruszył dopiero z początkiem nowego sezonu. Nie dysponujemy ani jedną informacją na temat działań jego brata przez kilka zimowych miesięcy. Wytłumaczenie może być oczywiste — Filistos (na którego

---

<sup>13</sup>Zdecydowanie lepsze właściwości obronne nowo powstałej placówki potwierdzają dużo późniejsze wydarzenia. Wystarczy wspomnieć o ciężkich walkach, jakie toczyli o nią Rzymianie w czasie pierwszej wojny punickiej.

<sup>14</sup>D. S. XIV 48.

<sup>15</sup>D. S. XIV 47.



pracy oparł się Diodor) wrócił do Syrakuz wraz z tyranem, umknęło mu więc wiele szczegółów z tego etapu wojny.

Konkludując, nawet jeżeli Dionizjusz zrezygnował ze zdecydowanej obrony Motye, nie możemy oskarżać go o świadome działanie na korzyść Kartaginy. Specyficzna narracja Filistosa, podkreślająca rangę zdobycia punickiego przyczółka, prawdopodobnie miała na celu zatuszowanie braku większych sukcesów tyra na w toku całej kampanii. Diodor pisze, że syrakuzkański władca nie przybył wspomóc sykulskiej załogi Motye, ponieważ cała jego armia nadal oblegała Egestę<sup>16</sup>. I takie wytłumaczenie można uznać za najzupełniej wystarczające. Sycylijczycy stacjonowali wokół tego miasta od poprzedniego roku. Zmarnowanie wielomiesięcznego wysiłku zbrojnego, tylko w celu ruszenia na odsiecz oddalonemu i niezbyt istotnemu (z punktu widzenia systemu obronnego) Motye, nie miało większego sensu.

Paradoksalnie, niektóre z wyszczególnionych w mowie Theodorosa wydarzeń nie są tak kontrowersyjne jak te, które wskazałem powyżej. Autor tekstu za zdradę Dionizjusza uznał wycofanie się jego armii spod obleganych przez Kartagińczyków Geli i Kamariny w 405 r. p.n.e., co spowodowało wyludnienie i zniszczenie tych miast. Zanim jednak tyran podjął taką decyzję, stoczył bitwę z Punijczykami, w której odniósł porażkę<sup>17</sup>. Opis przebiegu bitwy, zawarty w „Bibliotece” Diodora, niewątpliwie pochodzi od Filistosa. Wykazuje on istotne podobieństwa do relacji ze zdobycia Motye:

1. Jest długi i szczegółowy. W przekazie Diodora na temat panowania Dionizjusza Starszego niewiele jest wydarzeń zrelacjonowanych tak drobiazgowo, jak oblężenie Motye i bitwa pod Gelą. Historyk zaczyna swój przekaz od przedstawienia taktyki, jaką dowódca zamierzał zastosować na polu walki. Informacje te z pewnością pochodziły od naocznego świadka wydarzeń. Mógł nim być Filistos, ktoś z otoczenia tyra na lub sam władca.

2. Podobny stosunek autora względem Dionizjusza. Z jednej strony Filistos stara się być obiektywny, nie ukrywa jego porażki, z drugiej — ani razu otwarcie go nie krytykuje. Niepowodzenia oddziałów tłumaczy wystąpieniem niespodziewanych okoliczności, nie zaś błędami syrakuzkańskiego dowódcy. Ten swoisty obiektywno-pozytywny stosunek względem tyra na należy uznać za znamienne, gdyż historycy niechętni tyranowi z pewnością nie podarowa-

---

<sup>16</sup>D. S. XIV 55.

<sup>17</sup>D. S. XIII 108–112.

liby sobie możliwości umieszczenia kąśliwych uwag na jego temat. Uważam zatem, że opis bitwy został w całości, bez istotnych korekt, skopiowany z pracy Filistosa.

3. Szczególne podkreślanie okrucieństwa Kartagińczyków, które w dziele Diodora nie jest wcale częste. W przypadku starcia o Gełę, autor wspomina o torturowaniu i krzyżowaniu jeńców przez barbarzyńców. obrońcy Motye mieli zaś walczyć tak dzielnie, ponieważ wiedzieli, że Grecy postąpią z nimi w równie okrutny sposób, jak oni ich wcześniej traktowali.

Diodor prawdopodobnie nie skopiował przekazu Filistosa bezpośrednio z jego dzieła. Opis walk o Motye został pierwotnie zapożyczony przez Timajosa, z którego pracy z kolei korzystał dziejopis z Agyrium. Pisze on o spżowym posągu Apollona, który miał zostać wywieziony przez Kartagińczyków do Tyru. Następnie powołuje się na Timajosa, który twierdzi, że figura została odzyskana przez Aleksandra Wielkiego w dniu o tej samej nazwie i o tej samej godzinie, w której Punijczycy dokonali kradzieży<sup>18</sup>. Znając mało analityczny sposób pracy Diodora<sup>19</sup>, można przypuszczać, że anegdota o zbieżności dat w dziele historyka z Tauromenionu również była wpleciona w relację z bitwy pod Gełą (a nie podana w kontekście wyprawy Aleksandra<sup>20</sup>) i wraz z całością przekazu została przepisana przez późniejszego dziejopisa. Dodatkowo autor „Biblioteki” stwierdza, że Timajos podaje stosunkowo niewielką liczbę wojsk zebranych przez Dionizjusza (30 tys. piechoty w porównaniu do 50 tys. w innych tekstach), a więc przypuszczalnie realniejszą, i jako jedyny wspomina o liczbie jeźdźców oraz okrętów<sup>21</sup>. Jeżeli Timajos posiadał dokładniejsze dane, to z pewnością od Filistosa.

Miejsce, w którym kończy się przekaz nadwornego historyka Dionizjusza jest bardzo łatwe do określenia. Pisze on, że po bitwie władca wraz ze sprzymierzeńcami podjął decyzję o odwołaniu oraz wydał rozkaz ewakuacji ludności z Kamariny do Syrakuz. Później następuje wspomniany opis kartagińskiego okrucieństwa. Tuż po nim wydzwięk tekstu diametralnie się zmienia<sup>22</sup>. Autor ze

---

<sup>18</sup>D. S. XIII 108.

<sup>19</sup>E. Wipszycka (red.), *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu*, I/II, Warszawa 2001, s. 60.

<sup>20</sup>Szczególnie że Timajos w swej pracy koncentrował się na dziejach Italii i Sycylii.

<sup>21</sup>D. S. XIII 109.

<sup>22</sup>D. S. XIII 111.

współczuciem ukazuje los ludności, która została zmuszona do pospiesznej wędrówki do obcego miasta. O ile jednak w pierwszej części przekazu domyślnym winowajcą tej niedoli są Kartagińczycy (mieszkańcy, powodowani strachem przed nimi, sami wynosili się z miasta, pozostawiając większość dobytku), o tyle w drugiej winą za całe zamieszanie zostaje obarczony Dionizjusz. Według autora zaistniała sytuacja wzbudzała nienawiść obserwatorów nie względem Punijczyków, ale właśnie samego tyrana. Pada oskarżenie, że świadomie doprowadził on do wyludnienia Geli i Kamariny, by później łatwiej było mu je zdobyć. Następnie autor podaje argumenty potwierdzające tę tezę:

- Dionizjusz zwlekał z udzieleniem pomocy;
- w czasie bitwy nie zginął żaden z jego najemnych żołnierzy;
- jego decyzja o odwołaniu się do Geli była nieuzasadniona, gdyż przegrana bitwa nie była wielką klęską;
- Kartagińczycy nie podjęli pościgu za jego armią.

Wskazany fragment jest interpretacją przekazu Filistosa, dokonaną przez któregoś z późniejszych historyków. Jest ona tendencyjna, autor wybrał tylko te fakty, które, jego zdaniem, dowodzą prawdziwości postawionej przez niego tezy.

Trudno określić, co historyk miał konkretnie na myśli, twierdząc, że Dionizjusz zwlekał z udzieleniem pomocy. W niektórych wydaniach „Biblioteki” Diodora edytorzy domyślnie dodają do powyższego wyrażenia słowo „Geli”<sup>23</sup>, co, choć nie jest pozbawione podstaw, w pewnym stopniu zawęża pole do interpretacji. Myślę, że przesadą byłoby uznanie za zwlekanie czasu, jaki Dionizjusz przeznaczył na mobilizację (Filistos wspomina o oczekiwaniu na sojuszników, między innymi z Italii, oraz szeroko zakrojonym werbowaniu najemników i powoływaniu do wojska obywateli przez tyrana). Autor jako zbędną zwłokę mógł za to potraktować 20 dni, które minęły od przybycia armii greckiej pod Gelę do samej bitwy. Taki zarzut jednak również jest nieuzasadniony. Według Filistosa Dionizjusz nie marnował czasu, lecz nakazał prowadzić wojnę szarpaną, aby utrudnić przeciwnikowi zdobywanie pożywienia w terenie i odciąć go od jego dostaw<sup>24</sup>. Było to naturalne działanie, zmierzające do zniechęcenia Kartagińczyków do operowania na wroгим terytorium. Sama Gela nie znajdowała

---

<sup>23</sup>Na przykład w wydaniach serii „The Loeb Classical Library”.

<sup>24</sup>D. S. XIII 109.

się w tym okresie w dużym niebezpieczeństwie, ponieważ Himilkon raczej nie wydałby rozkazu szturmowania jej, w sytuacji gdy na jego wojsko mogła natychmiast spaść grecka odsiecz.

Przez wzgląd na te czynniki nie możemy z całą pewnością zakładać, że autor drugiej części przekazu miał na myśli zwlekanie z udzieleniem pomocy Geli, to znaczy zbyt późne przybycie Dionizjusza pod mury miasta i wydanie bitwy nieprzyjacielowi. Zarzuty historyka mogły odnosić się do postępowania tyrana w toku samego starcia. Jak pisze Diodor/Filistos, podzielił on piechotę na trzy odrębne grupy. Prawe skrzydło stanowili Grecy z Sycylii, lewe sprzymierzeńcy (głównie oddziały z Italii). Miały one minąć miasto z obu stron i zaatakować stacjonujące po jego przeciwległej stronie wojska kartagińskie. Syrakuzański władca zdecydował, że na czele swych najemników przejdzie ulicami Geli i z jej wnętrza skieruje uderzenie w miejsce, gdzie stacjonowały maszyny wojenne nieprzyjaciela. Flota sprzymierzonych miała przeprowadzić desant na obóz punicki od południa, od tej bowiem strony nie był on umocniony. W odwodzie pozostawił Dionizjusz konnicę, której zadaniem, jak pisze Diodor, było ruszenie do ataku w przypadku powodzenia greckich piechurów lub ubezpieczenie ich w sytuacji podjęcia przez nich ucieczki. Możemy przypuszczać, że jej rola była znacznie istotniejsza, niż sugerowałyby relacja antycznego historyka. Z pewnością miała ona uderzyć na lewą flankę lub tyły przeciwnika, gdy był on zaangażowany w walkę z helleńskimi piechurami.

Pierwsza w okolice obozu kartagińskiego dotarła grecka flota. Punijczycy błyskawicznie przeznaczili dużą część swych sił w celu zabezpieczenia wybrzeża przed desantem. To z kolei pozwoliło nadchodzącym wzdłuż wybrzeża italskim Hellenom zaatakować słabo broniony obóz wroga, co skłoniło większą część Kartagińczyków do powrotu<sup>25</sup>. Lewe skrzydło Greków, przyparte do ostrokołu obozu punickiego, zostało zmuszone do wycofania się. Niestety, historyk nie informuje nas, jak potoczyły się dalsze losy żołnierzy na okrętach. Wiemy jedynie, że strzelając z łuków, powstrzymywali Iberów i Kampanów, którzy ścigali uciekających Greków italskich. Prawdopodobnie nie udało im się więc zejść na ląd i zaatakować obozu. Sycylijczycy dotarli do pozycji przeciwnika dopiero, gdy lewe skrzydło sprzymierzonych już wyraźnie przegrywało. Kiedy toczyli bój z Libijczykami, uderzyli na nich zwycięscy Kartagińczycy, Iberowie i Kampanowie, zmuszając ich do odwrotu do miasta. Jazda przypuszczalnie nie wzięła udziału w walkach. Starożytny historyk pisze co prawda, że była nękana

---

<sup>25</sup>D. S. XIII 110.

przez nieprzyjaciela, jednak działa się to zapewne dopiero, gdy ścigający piechurów Kartagińczycy zapuścili się daleko na wschód i natrafili na nią, biernie obserwując rozwój wypadków.

Kiedy Dionizjusz, wraz ze służącymi mu najemnikami, przedarł się w końcu przez miasto, reszta armii greckiej była już pokonana. Nie pozostało mu zatem nic innego, jak tylko zawrócić. Sądzę, że także ten fakt, a nie jedynie wydarzenia sprzed starcia o Gelę, mógł zostać uznany przez starożytnego autora za „zwlekanie z udzieleniem pomocy”. Filistos/Diodor pisze co prawda w dwóch miejscach o trudach, które znacznie spowalniały marsz oddziałów tyrana przez miasto, ale jak się przekonamy przy okazji analizy kolejnych argumentów autora drugiej części przekazu, konsekwentnie ignoruje on tłumaczenia Filistosa, doszukując się jedynie przejawów złej woli Dionizjusza. Zauważmy, że następnym podanym przez niego faktem jest brak ofiar wśród najemników. To stwierdzenie, choć odrębne (biorąc pod uwagę składnię zdania) od poprzedniego, zdaje się z niego wynikać. Przyjmując takie założenie, w przekładach „Biblioteki” można by je łączyć: „Dionizjusz zwlekał z udzieleniem pomocy, [dzięki czemu] nie zginął żaden z jego najemnych żołnierzy”.

Czy władca Syrakuz rzeczywiście zamierzał oszczędzić swoją część armii kosztem oddziałów sprzymierzeńców? Nie można tego wykluczyć, aczkolwiek moim zdaniem na nakreślony przebieg działań zbrojnych miał wpływ inny czynnik — zupełny brak kontaktu pomiędzy trzema częściami piechoty greckiej. Niemal całkowity brak komunikacji między grupami żołnierzy na polu bitwy był wprawdzie standardem owych czasów<sup>26</sup>, jednak maszerujące w stronę przeciwnika oddziały zwykle zachowywały ze sobą kontakt wzrokowy, co pozwalało utrzymać zaplanowany wcześniej szyk. W przypadku bitwy pod Gelą trzy grupy straciły się z oczu, gdy zaczęły mijać miasto. Jego kształt można by w uproszczeniu porównać do wydłużonego prostokąta, wzdłuż którego dłuższych boków posuwali się Grecy sycylijscy i italscy. W takiej sytuacji trudno było oczekiwać, że dotrą oni do pozycji przeciwnika w tym samym czasie, jednak przy założeniu, że będą posuwać się podobnym tempem marszowym, różnice te nie musiały być na tyle duże, by przyczynić się do zwycięstwa Kartagińczyków. Optymalny dla Hellenów scenariusz prawdopodobnie był następujący: flota atakuje od południa, prowokując dużą część sił punickich

---

<sup>26</sup> Co stawało się problemem właśnie od IV w. p.n.e., kiedy Grecy w niektórych przypadkach zaczęli rezygnować z taktyki opartej na jednej, uszykowanej równolegle względem przeciwnika falandze.

do opuszczenia obozu. Wtedy wojska nieprzyjaciela miały zostać oskrzydłone przez Greków italskich i sycylijskich. W takiej sytuacji zajęci walką Kartagiń-  
czycy i ich sprzymierzeńcy w pewnym stopniu straciliby zainteresowanie obro-  
ną swych pozycji od strony miasta, z której miał na nich spaść niespodziewany  
atak najemników Dionizjusza. Decydujące uderzenie, zamykające jednocześnie  
okrążenie, należało do konnicy. Był to plan, jak na ten okres, wręcz rewolu-  
cyjny. Wystarczyło jednak, że choć jedna część armii zaatakowała zbyt szybko,  
by zniweczyć efekt całego założenia taktycznego. Tak postąpiła załoga greckiej  
floty, która przypuszczalnie dotarła w okolice obozu nieprzyjaciela wcześniej  
niż planował Dionizjusz. Grecy italscy spostrzegli, że umocnienia wroga zostały  
częściowo opuszczone, więc postanowili wykorzystać tę sytuację i znacznie  
zwiększyli prędkość marszu (o ile nie zaczęli po prostu biec), zupełnie ignorując  
fakt, że Sycylijczycy po przeciwległej stronie miasta zmierzają w stronę pozycji  
kartagińskich normalnym tempem marszowym. Decyzję tę należy uznać za  
największy błąd Hellenów w omawianej bitwie, wywołała bowiem efekt domi-  
na, który pozwolił przeciwnikowi rozbijać poszczególne części armii greckiej  
po kolei.

Przedstawiona interpretacja nie tłumaczy jednak wyjątkowej opieszałości  
Dionizjusza. Trudno bowiem sądzić, że nie przewidział on, iż przejście przez  
miasto będzie wiązało się z pewnymi trudami. Przypuszczalnie do takiego za-  
dania przeznaczył on w dużej mierze lekkobrojnych żołnierzy, gdyż dla cięż-  
kobrajnych falangitów byłoby ono bardziej czasochłonne i wyczerpujące. Aby  
zrozumieć tę zwłokę, należy wziąć pod uwagę wpływ zwykłego strachu i ostroż-  
ności żołnierzy. Ta część armii, która pierwsza starłaby się z Punijczykami,  
byłaby narażona na największe straty (abstrahując od specyfiki sytuacji, którą  
postanowili wykorzystać Grecy italscy). Prędkość ruchu żołnierzy prawdopo-  
dobnie nie była więc duża. O ile jednak szyk falangi, w jakim z pewnością szli  
Sycylijczycy, wymuszał względnie równe tempo marszu, o tyle najemnicy idący  
wieloma długimi, ciasnymi uliczkami Geli, lub w najlepszym wypadku w jed-  
nej, wąskiej kolumnie, mieli zdecydowanie lepszą okazję do maruderstwa.

Trzeci zarzut podany przez autora drugiej części przekazu również dowodzi,  
że nie odpowiada on za właściwą relację z bitwy pod Gelą. Filistos pisze, iż  
władca Syrakuz podjął decyzję o wycofaniu się spod miasta w porozumieniu  
z *przyjaciółmi*<sup>27</sup>. Drugi historyk obarcza za nią odpowiedzialnością jedynie Dio-  
nizjusza. Zapewne wiąże się to z użyciem przez Filistosa terminu *ton filon*, który

---

<sup>27</sup>D. S. XIII 111.

wskazuje, że chodziło mu o najbliższych towarzyszy władcy, to znaczy jego braci, pochlebców itp., czyli osoby, których postawa była podporządkowana jego decyzjom. Ludźmi, którzy dyskutowali z tyranem na temat ewentualnego odwrotu mogli być jednak także dowódcy kontyngentów *polis* sprzymierzonych. Przy tak dużym wsparciu z ich strony władca musiał brać pod uwagę ich opinię, szczególnie jeżeli liczył na ich pomoc w przyszłości. Historyk nie pisze zaś o jakimkolwiek sprzeciwie względem decyzji Dionizjusza. Jeżeli jednak takowy zaistniał, mógł zostać całkowicie pominięty w przekazie Filistosa, który z pewnością chciał uniknąć ukazania tyrana jako dowódcy bardziej tchórzliwego niż inni.

Autor „*Peri Dionysiu*” twierdzi też, że wszyscy *przyjaciele* uznali, że miejsce, w którym wcześniej stoczyli bitwę, nie jest dla Greków dogodnie do walki. W drugim tekście argument ten został całkowicie zignorowany.

Samo położenie miasta nie daje nam wystarczających informacji, by zrozumieć tę decyzję. Zaatakowanie obozu punickiego od strony północnej nie stanowiło wyzwania, gdyż ciągnęła się tam równina. Nie wiemy jednak, jak była szeroka i czy nie ograniczały jej przeszkody terenowe. Diodor pisze jedynie, że Punijczycy wycięli drzewa w okolicy miasta<sup>28</sup>. Z drugiej strony właśnie od północy mogli spodziewać się ataku Greków i z pewnością byli do niego dobrze przygotowani. Dlatego też sądzę, że skierowanie przez Dionizjusza Hellenów italskich wąskim pasem wybrzeża oraz najemników jeszcze węższymi uliczkami Geli wynikało nie tyle z trudności terenowych na odcinku północnym, ile raczej z chęci zaskoczenia przeciwnika.

Najważniejszym argumentem drugiego autora (według niego samego) jest fakt, że żaden z Kartagińczyków nie podjął pościgu za armią grecką. Autor nie uściśla jednak, czy chodzi mu o pogoń za Hellenami uciekającymi z pola bitwy, czy też o możliwość podążania za wojskami Dionizjusza do Kamariny. Historyk mógł co prawda zasugerować się przekazem Filistosa, który wspomina o ubezpieczaniu uciekających Greków przez flotę i konnicę, co zminimalizowało ich straty. Należy jednak przyjąć tę drugą możliwość. Po pierwsze dlatego, że tylko przy takiej kompozycji faktów zachowana jest ich chronologiczna kolejność. Po drugie, dwa ostatnie argumenty podane przez autora nieprzychylnie ustosunkowanego względem Dionizjusza mają na celu nie tylko udowodnienie jego zdrady, ale również podkreślenie, że zaistniałe okoliczności były bardzo pomyslnie dla jeźdźców, którzy postanowili przejąć władzę w Syrakuzach. W na-

---

<sup>28</sup>D. S. XIII 108.



stępnym zdaniu dziejopis mówi, że zdarzenia potoczyły się tak, jakby mieli na nie wpływ bogowie<sup>29</sup>. Stwierdzenie, że Dionizjusz nakazał odwrót spod Geli oraz że Kartagińczycy za nim nie podążali, ma uwypuklić fakt ustania działań wojennych między armią tyрана i Punijczykami, co z kolei dawało arystokracjom sposobność opuszczenia wojska pod byle jakim pretekstem. Zauważmy, że tyran nie mógł wiedzieć czy ani kiedy wróg podejmie za nim pościg. Zarzut autora był więc prorokowaniem *post factum*. W mniejszym stopniu obciążał Dionizjusza, w większym stanowił część zabiegu retorycznego, który wskazałem powyżej. Całość argumentacji służy zatem również usprawiedliwieniu jeźdźców syrakuzzańskich. Z jednej strony bowiem dowódca miał się okazać zdrajcą, którego rządy należało obalić, z drugiej zaś okoliczności „jakby z woli bogów” sprzyjały zamiarom spiskowców.

Podsumowując, interpretację relacji z bitwy pod Gelą i jej następstw, dokonaną przez drugiego historyka, należy uznać za bezwartościową przy określaniu rzeczywistych intencji Dionizjusza. Jest ona krótkim popisem retorycznym autora, który, wykorzystując tendencyjną argumentację, usiłował połączyć w jeden tok narracji dwa, powiązane ze sobą w niewielkim stopniu wydarzenia. Historyk ten mógł być również autorem mowy Theodorosa. Przy takim założeniu najprawdopodobniej był to Timajos. Za wystąpienie Syrakuzanina mógł jednak równie dobrze odpowiadać człowiek żyjący w czasach późniejszych, który na podstawie stroniczej argumentacji dziejopisa z Tauromenionu uznał, że Dionizjusz rzeczywiście od samego początku zamierzał zdradzić mieszkańców Geli i Kamariny, co warto było zaakcentować w mowie. Takie postrzeżenie interpretacji dokonanej przypuszczalnie przez Timajosa w żadnym razie nie oznacza jednak, że poprzedzający ją tekst autorstwa Filistosa jest bardziej obiektywny. Wspomniałem już o możliwości zatajenia przez syrakuzńskiego historyka sprzeciwu dowódców z innych *polis* Wielkiej Grecji względem decyzji tyрана o odwołaniu jego wojska spod Geli. Można przyjąć, że gdyby Dionizjusz wydał taki rozkaz, strategom pozostałych kontyngentów nie pozostałoby nic innego, jak tylko również udać się do domów. Czy te wydarzenia należy traktować jako wstęp do polityki konfrontacji z *polis* Wielkiej Grecji, o której stosowanie w ostrych słowach oskarża władcę Theodoros? Autor mowy wspomina przecież także o oddaniu przez tyрана miast greckich Kartagińczykom, zdobyciu przez niego Naksos i Katany oraz zaniechaniu udzielenia wsparcia atakowanej Messanie. Twórca wystąpienia, zestawiając te fakty z decyzją władcy Syrakuz

---

<sup>29</sup>D. S. XIII 112.

o odwoście spod Geli, zbudował jednolitą argumentację, świadczącą o zdradzeniu przez niego sprawy greckiej. Zdarzenia te należy jednak interpretować odrębnie, uwzględniając indywidualne stosunki polityczne danej polis z Syrakuzami (czy raczej z samym Dionizjuszem).

Te bowiem w przypadku Geli wydają się przyjazne. Dionizjusz odegrał istotną rolę w tamtejszym konflikcie najbogatszych obywateli z *demosem*. Pomagając ludowi przejąć władzę w mieście, uzależnił go od siebie, stając się niejako gwarantem jego rządów. Według Diodora obywatele tej polis okazali wdzięczność przyszłemu tyranowi Syrakuz z wielkim entuzjazmem. Był przez nich traktowany jak wyzwoliciel<sup>30</sup>, w zamian za pomoc otrzymał bogate dary. Historyk dalej nie mówi nam już nic więcej o przemianach polityczno-ustrojowych w Geli. Można zatem przypuszczać, że w ciągu tych maksymalnie kilku miesięcy, jakie minęły od pierwszej wizyty Dionizjusza do jego przybycia pod miasto z armią sprzymierzonych, władza cały czas pozostawała w rękach *demosu*. Dlatego też nie można się zgodzić z zarzutem drugiego historyka, że tyran chciał doprowadzić do wyludnienia Geli, by później łatwiej było mu ją zdobyć, gdyż już wcześniej w dużym stopniu była ona podległa.

Ustalenie, czy Dionizjusz zamierzał udzielić wsparcia Kamarinie, jest znacznie trudniejsze, ze względu na niepewną chronologię wydarzeń po odwoście wojsk greckich spod Geli. Na podstawie relacji Diodora, zamieszczonej w XIII księdze jego dzieła, nie jesteśmy w stanie stwierdzić kiedy, a nawet czy w ogóle Kartagińczycy weszli do tego miasta, ponieważ dziejopis o takim fakcie nie pisze. Na początku sto czternastego rozdziału trzynastej księgi „Biblioteki” znajduje się wprowadzenie luki. Uważa się, że w tym miejscu historyk opisywał skutki zarazy, która dotknęła armię punicką; być może wspominał także o zajęciu Kamariny. Jedyna wzmianka mówiąca, że taki fakt rzeczywiście miał miejsce znajduje się w mowie Theodorosa<sup>31</sup>.

Nie wiemy również, czy tyran planował kontynuować działania wojenne po opuszczeniu Geli, czy też zamierzał wraz z armią wrócić do Syrakuz. Na korzyść drugiej opcji pośrednio świadczy jedynie fakt, że Grecy italscy opuścili armię Dionizjusza i powrócili do swych polis<sup>32</sup>. W podobnym czasie jednak konnica odłączyła się od reszty wojsk i popędziła do Syrakuz, by podjąć próbę

---

<sup>30</sup>D. S. XIII 93.

<sup>31</sup>D. S. XIV 66.

<sup>32</sup>D. S. XIII 112.

przejęcia władzy w mieście, co, jak wiemy, skłoniło władcę do ruszenia za nią w pościg. Wypada się zastanowić, czy w ten sposób pośrednio nie przyczyniła się ona do upadku Kamariny. Autor mowy Theodorosa, podobnie jak dzisiejsi badacze, przypuszczalnie nie mógł wiedzieć, czy tyran podjąłby dalszą walkę z Kartagińczykami, gdyby nie musiał bronić swej władzy w mieście. Zarzut zdradzenia Kamariny przez Dionizjusza zatem także nie może być uznany za całkowicie uzasadniony.

Prawdą jest natomiast, że władca Syrakuz zgodził się na niekorzystne dla Greków warunki pokoju z Kartaginą. Zauważmy jednak, że były one adekwatne do rzeczywistych sukcesów Punijczyków w toku ostatniej wojny. Dionizjusz musiał zapłacić nie tylko za porażkę w jednej bitwie i utratę dwóch miast, ale również za szereg klęsk poniesionych przez wcześniejszych dowódców greckich. Hamilkar zażądał przyłączenia do terytorium kartagińskiego na Sycylii tylko ziem Elymów i Sykanów, czyli części spornych, zamieszkanych przez barbarzyńców, terenów w centrum wyspy. Na mieszkańców zdobytych przez Punijczyków miast greckich, czyli Selinuntu, Himery, Geli i Kamariny, została jedynie nałożona danina oraz zakaz odbudowy fortyfikacji<sup>33</sup>. O ile dwie ostatnie *polis* znajdowały się we wschodniej części Sycylii, zdominowanej przez Hellenów, o tyle w przypadku położonych bardziej na zachód Selinuntu i Himery kartagiński dowódca mógł domagać się zasady *uti possidetis*. Zezwolenie na ponowne włączenie tych wyludnionych miast do strefy greckiej było już pewnym ustępstwem ze strony Hamilkara<sup>34</sup>.

W następnym roku w Syrakuzach wybuchło kolejne powstanie przeciwko rządowi Dionizjusza. Tym razem zostało ono poparte przez Messanę i Region<sup>35</sup>. Według Diodora posiadały one wówczas nie mniej niż 80 trier. Oba miasta zdecydowały się wysłać wszystkie swoje okręty na pomoc rebeliantom. Później historyk nie pisze już o nich ani słowa, więc prawdopodobnie nie odegrały większej roli w walkach, być może przybyły do Syrakuz zbyt późno. Omawiany tekst jest pierwszą wzmianką o wrogości Messany i Region względem Dionizjusza. Skala zaangażowania tych *polis* oraz fakt, że to właśnie do nich buntownicy natychmiast wysłali posłów z prośbą o pomoc, wskazuje jednak,

---

<sup>33</sup>D. S. XIII 114.

<sup>34</sup>Na mocy traktatu pokojowego, kończącego wojnę Greków sycylijskich z Kartaginą, pełną niepodległość uzyskała Leontionoi, która przed 404 r. p.n.e. była do pewnego stopnia podporządkowana Syrakuzom, zob. S. Berger, Great and Small Poleis in Sicily: Syracuse and Leontinoi, *Historia* 40, 1991, s. 138.

<sup>35</sup>D. S. XIV 8.

że już od pewnego czasu przygotowywały się one do konfrontacji z tyranem lub nawet pozostawały z nim w stanie otwartego konfliktu.

Okrutne potraktowanie mieszkańców Naksos i Katany przez Dionizjusza można zatem uznać za element kampanii przeciwko wrogim mu *polis* greckim. Miasta te były blisko związane z Messaną i Region<sup>36</sup>. We współczesnej historiografii pojawił się nawet pogląd, że one także mogły wesprzeć buntowników syrakuzzańskich<sup>37</sup>. Nie mamy na to jednak żadnych dowodów. Diodor pisze jedynie, że Dionizjusz postanowił je zdobyć, gdyż graniczyły z Syrakuzami oraz posiadały zalety, które mogły mu pomóc w dalszym wzmacnianiu jego władzy<sup>38</sup>. Ta, wyrażona w dosyć enigmatyczny sposób, opinia może wynikać ze strategicznego położenia Naksos i Katany na wschodnim wybrzeżu Sycylii, na północ od Syrakuz, i jednocześnie na południe od Messany i Region. Mogły one stanowić ścianę ochronną dla głównych wrogów Dionizjusza. Przejęcie terytoriów Naksos i Katany było więc dla tyrana krokiem na drodze do bezpośredniego starcia z Region.

Wkrótce po tym władca rozpoczął szeroko zakrojone przygotowania do kolejnej wojny z Kartaginą<sup>39</sup>. Należy odrzucić argument autora mowy Theodorosa, że czynił tak, gdyż obawiał się, że Grecy sycylijscy, pozbawieni niebezpieczeństwa ze strony Kartagińczyków, podejmą próbę obalenia jego rządów w Syrakuzach. Walki, jakie tyran toczył z sycylijskimi miastami między dwiema wojnami z Punijczykami, miały dla niego zdecydowanie pomyślny przebieg. Planowany atak Region na Syrakuzy zakończył się fiaskiem jeszcze przed jego rozpoczęciem<sup>40</sup>. Bunt opozycji wewnętrznej zostały zdławione. Dionizjusz wszczął kolejną wojnę z Kartaginą, ponieważ (odwrotnie niż twierdził Theodoros) raczej nie musiał obawiać się w tym czasie ataku ze strony innych wrogów. Tak szybka decyzja o rozpoczęciu nowego konfliktu świadczy także, że podpisanie poprzedniego traktatu pokojowego było dla władcy rozwiązaniem doraźnym. To zdecydowanie prostsze wyjaśnienie niż sprzeczne stwierdzenia autora mowy, że tyran najpierw dążył do podpisania pokoju (przez co zdradził podbite przez Punijczyków *polis*), później zaś rozpętał kolejną wojnę, by zabezpieczyć się przed zemstą ze strony Greków.

---

<sup>36</sup>D. S. XIV 40.

<sup>37</sup>E.A. Freeman, op. cit., s. 17.

<sup>38</sup>D. S. XIV 14.

<sup>39</sup>D. S. XIV 18.

<sup>40</sup>Ze względu na rezygnację Messeńczyków z udziału w tym przedsięwzięciu; D. S. XIV 40.

Nic nie wskazuje na fakt, że rozpoczęcie nowego konfliktu z Kartaginą wywołało ocieplenie stosunków między Syrakuzami a Region i jej sprzymierzeńcami. Diodor wspomina, że italska *polis* już od samego początku rządów Dionizjusza stanowiła azyl dla wygnańców z Syrakuz<sup>41</sup>. Byli to ludzie aktywni, przypuszczalnie w dużej części przedstawiciele dawnej arystokracji syrakuzkańskiej, którzy za wszelką cenę starali się przekonać Regionczyków do walki z tyranem, co zresztą przynosiło wymierne efekty. Do poprawy stosunków z Region doszło dopiero, gdy Dionizjusz podjął już decyzję o rozpoczęciu wojny z Kartagińczykami. Diodor pisze wprost, że władca zabiegał o jej przychyłność, ponieważ chciał zabezpieczyć się przed atakiem ze strony italskich Greków<sup>42</sup> oraz liczył na wsparcie 70 trier, którymi dysponowała ta *polis*<sup>43</sup>. Kiedy jednak w następnym roku tyran zaproponował Regionczykom nabytki terytorialne w zamian za rękę nobliwej obywatelki ich miasta, spotkał się z odmową<sup>44</sup>. Można zakładać, że obie strony traktowały ten pokój bardziej jako rozejm, tymczasowe rozwiązanie na czas wojny z Kartaginą. Jak jednak widać, tyran podejmował większe starania, by utrwalić zawarty układ.

Na podstawie analizy stosunków politycznych między Dionizjuszem a wybranymi *polis* Wielkiej Grecji można wysnuć następujące wnioski:

1. Nie można uznać, że władca Syrakuz był wiarołomnym agresorem, który bez uzasadnienia podbijał *polis* greckie, a tym bardziej, że zdradził Hellenów, aby pośrednio wspomóc Kartagińczyków. Jego postawa wynikała z antagonizmu między nim a Region i jej sprzymierzeńcami, który był wynikiem działań obu stron.

2. Nie można traktować postawy Dionizjusza względem Geli i Kamariny oraz jego działań w stosunku do wrogich mu *polis* jako elementów jednolitej polityki wobec państw greckich (co czynił autor mowy Theodorosa).

---

<sup>41</sup>D. S. XIV 40.

<sup>42</sup>D. S. XIV 44.

<sup>43</sup>D. S. XIV 107.

<sup>44</sup>Anegdotę, mówiącą, że Regionczycy zaofierowali Dionizjuszowi jedynie rękę córki kata (D. S. XIV 107), należy uznać za późniejszy wymysł. Po pierwsze dlatego, że mieszkańcy tej *polis* nie mieli powodu, by rozdrażniać tyrana, skoro w poprzednim roku sami apelowali do niego o zawarcie pokoju (po nieudanej próbie zawiązania koalicji przeciw niemu). Po drugie, historia ta pojawia się jedynie w kontekście ataku Dionizjusza na Region. W tym miejscu idealnie pasowała jako motyw zemsty dokonanej przez tyrana. W rozdziale dotyczącym samych negocjacji prowadzonych z Region (D. S. XIV 44) Diodor ani słowem nie wspomina o córce kata.

Spośród wyszczególnionych przez autora mowy faktów na specjalną uwagę zasługują dwa przypadki zaniechania przez Dionizjusza stoczenia bitwy z Kartagińczykami, gdy okoliczności były (zdaniem autora) ku temu jak najbardziej sprzyjające. Podany przez Theodorosa opis tych sytuacji różni się bowiem w istotnych szczegółach od analogicznego przekazu w innych fragmentach „Biblioteki” Diodora.

Pierwszą z nich jest bierna postawa Dionizjusza, gdy flota kartagińska wylądowała na Sycylii w okolicach Panormos w 396 r. p.n.e. Relację Diodora i autora mowy różni opis warunków pogodowych, jakie Punijczycy napotkali w czasie podróży. Historyk z Agyrium dwukrotnie podkreśla, że natężenie i kierunek wiatru przez cały czas były dla nich sprzyjające. Wyprawa nie przebiegała jednak spokojnie, gdyż flota transportowców, które płynęły oddzielnie od statków wojennych, została w pobliżu wyspy zaatakowana przez trzydzieści tryer syrakuzańskich pod wodzą Leptinesa<sup>45</sup>. Autor mowy z kolei pisze, że tyran zmarnował okazję do pokonania Kartagińczyków, gdy ci schodzili na ląd, będąc w fatalnej kondycji ze względu na przebyty sztorm. Nie wspomina jednak o starciu statków punickich z sycylijską flotyllą, co mogłoby stanowić kolejny argument świadczący o osłabieniu desantu w Panormos. Twórca podający się za Theodorosa mógł więc korzystać z innego źródła niż Diodor. Ten drugi nieco wcześniej podaje liczbę wojsk kartagińskich za Eforem i Timajosem. Można przypuszczać, że druga połowa rozdziału pięćdziesiątego czwartego (opisująca przygotowania Kartagińczyków do wyprawy) i rozdział pięćdziesiąty piąty zostały zaczerpnięte z tego samego źródła. Zatem opis podróży Punijczyków na Sycylię zawarty w „Bibliotece” również pochodzi od Efora lub Timajosa. Trudno jednak ustalić, skąd swoją wersję wydarzeń zaczerpnął autor mowy.

Z tego powodu nie można jednoznacznie stwierdzić, czy jego zarzuty wobec Dionizjusza były uzasadnione. Gdyby jednak oceniać działania tyra, opierając się na samym przekazie Diodora, należałoby uznać zarzut Theodorosa za bezpodstawny. Antyczny historyk nie pisze, czy Dionizjusz spodziewał się, że Punijczycy wysadzą desant właśnie w okolicach Panormos. Władca znał kierunek, w którym płynęła flota transportowców, nie wiadomo jednak, czy orientował się w położeniu okrętów kartagińskich. Fakt, że dotarły one do celu, unikając starcia z flotą Leptinesa, może świadczyć, że syrakuzańscy dowódcy nie zostali w porę powiadomieni o ich obecności. Sam Dionizjusz stacjonował wówczas z armią lądową pod Egestą, około 48 km od Panormos. Plan postulo-

---

<sup>45</sup>D. S. XIV 55.



wany przez Theodorosa, zakładający zwinięcie oblężenia miasta, przebycie tej odległości i zaatakowanie Kartagińczyków dokładnie w momencie schodzenia na ląd, był więc niemal niemożliwy do zrealizowania.

Do ostatniego zdarzenia, podanego przez autora mowy, doszło po przegranej przez Leptinesa bitwie morskiej z Kartagińczykami u wybrzeża katańskiego w 396 r. p.n.e. Jak mówi Theodoros, po starciu wzmógł się wiatr, zmuszając ich do wyciągnięcia statków na brzeg. Najistotniejsze jest stwierdzenie, że armia lądowa Punijczyków nie zdążyła jeszcze połączyć się z flotą<sup>46</sup>. Gdyby zatem Grecy wówczas zaatakowali nieprzyjaciół, stacjonujących przy okrętach, zmusiliby ich do poddania się lub do ucieczki drogą morską, co również nie skończyłoby się dla nich dobrze, ze względu na niesprzyjającą pogodę. Diodor z kolei pisze, że Himilkon, który dowodził armią lądową, dotarł do katańskiego wybrzeża już w dwa dni po bitwie, przejął władzę nad flotą od nauarcha Magona, i że to on podjął decyzję o wyciągnięciu okrętów na brzeg ze względu na porywisty wiatr<sup>47</sup>. Zauważmy, że przekaz historyka z Agyrium, jeżeli przedstawia autentyczny przebieg wydarzeń, całkowicie podważa argumentację autora mowy, gdyż połączone wojska kartagińskie nie stanowiły już łatwego celu dla oddziałów greckich. Tak jak w przypadku poprzedniego wydarzenia, można zakładać, że Diodor i twórca mowy korzystali z różnych, trudnych do ustalenia źródeł. Można jednak również podejrzewać, że ten drugi, mając do dyspozycji kilka relacji, wybrał tę, która mogła posłużyć jako przykład nieudolności Dionizjusza jako dowódcy lub nawet jego zdrady. Wreszcie nie można też wykluczyć, że autor świadomie zniekształcił przebieg opisanych powyżej wydarzeń, aby stanowił on dowód na dwulicową postawę tyрана.

Konkludując, argumentacja oratora wymierzona przeciwko tyranowi jest stronnicza, a być może nawet częściowo fałszywa. Wiele spośród decyzji władcy, które rzekomo miałyby świadczyć o jego zdradzie, można potraktować w kategoriach wyboru mniejszego zła, na przykład w przypadku odwrotu wojsk syrakuzzańskich spod Geli albo dania Kartagińczykom możliwości odbicia Motye, w czasie gdy sam Dionizjusz próbował zdobyć Egęstę.

Niektóre tezy Theodorosa wydają się całkowicie wydumane. Mówca oskarżał tyрана o rozpoczynanie wojen z Kartaginą, gdy obywatele podległych mu miast szykowali się do buntu przeciwko niemu. Tymczasem wszystkie rebelie w Syrakuzach wybuchły, gdy Dionizjusz nie toczył działań wojennych przeciw-

---

<sup>46</sup>D. S. XIV 68.

<sup>47</sup>D. S. XIV 61.



ko Punijczykom. Theodoros twierdził także, że władca podstępnie zgodził się na niekorzystne dla Greków warunki podpisania traktatu pokojowego kończącego pierwszą wojnę z Kartagińczykami; nie wspomina natomiast, że była ona pasmem helleńskich klęsk.

Jednakowoż z zarzutami, stawianymi przez Theodorosa, można się do pewnego stopnia zgodzić w przypadku polityki władcy Syrakuz względem *polis* Wielkiej Grecji. Dostępne przekazy na ten temat jednoznacznie wskazują, że tyran traktował je instrumentalnie. Najpierw starał się utrzymać pozycję naczelnego dowódcy wszystkich Hellenów z Italii i Sycylii, którzy zdecydowali się walczyć z Kartagińczykami. Gdy to się nie powiodło, zdał sobie sprawę, że kiedyś będzie musiał zmierzyć się z siłami coraz bardziej wrogiej mu Region oraz jej sprzymierzeńców, dlatego też konsekwentnie prowadził przygotowania do nieuchronnego starcia. Rozpoczynanie go w trakcie trwania konfliktu syrakuzkańsko-kartagińskiego byłoby jednak nieroztropnym posunięciem ze strony Dionizjusza. Zaczął więc prowadzić grę z Regionczykami, Messeńczykami i innymi potencjalnie wrogimi mu *polis* Wielkiej Grecji, która zakładała próby nawiązywania z nimi współpracy w celu stworzenia wspólnego frontu przeciwko Kartaginie, przy jednoczesnym wykonywaniu kolejnych kroków na drodze do ostatecznej rozprawy z nimi.

Michał Nawrot

THE STRATEGY OF DIONYSIUS THE OLDER IN 405–396 B.C.  
AND THE ACCUSATIONS MADE AGAINST HIM IN THE “HISTORICAL  
LIBRARY” BY DIODOR OF SICILY

Summary

In the ancient times, Dionysius was repeatedly accused of starting conflicts and supporting Carthaginians in order to wage an *endless war*, which permitted him to consolidate power in his domain. The specific facts which were to testify to the tyrant's betrayal, were included by an unknown author in a speech which was to have been allegedly delivered by a Syracusan oppositionist Theodoros (D. S. XIV 65–69).

The arguments of the orator aimed against the tyrant are biased, and perhaps even partially false. Many of the ruler's decisions, which allegedly were to attest to his betrayal might be perceived in the categories of the choice of a lesser evil, for instance in the case of the Syracusan retreat from Gela. The orator asserted that Dionysius

clandestinely agreed to conditions of the peace treaty which were unfavourable for the Greeks, a treaty which ended the first Carthaginian war; he does not mention however, that it was a run of defeats for the Hellenians.

To a certain extent, one could agree with the charges made by Theodoros with regard to the policy of the Syracusan ruler towards the *polis* of the Great Greece. At first, the tyrant attempted to maintain the position of the commander-in-chief of all Hellenians from Italy and Sicily who decided to fight against the Carthaginians. When this ambition failed, he realised that one day he would have to confront the forces of the ever more hostile Region and its allies, therefore he consistently prepared for the inevitable clash. He began a game with the potentially hostile *polis* of the Great Greece, which in turn made attempts to start cooperation in order to form a common front against Carthage, simultaneously taking successive steps with a view to a final battle with them.

